№ 111. Warszawa, Piątek 8 (20) Października 1876 r. Rok I.

WARUNKI PRENUMERATY.
w Warszawie:
Rocznie rs. 4, półrocznie rs. 2, kwartalnie rs. 1, miesięcznie kop. 35.
Za odnoszenie do domu, dopłaca się kopiejek 5 miesięcznie.

ANTRAKT
GAZETA TEATRALNA

WARUNKI PRENUMERATY.
na Prowincji:
Rocznie rs. 6, półrocznie rs. 3, kwartalnie rs. 1 k. 50.
Numer pojedynczy kop. 5.

Wychodzi codziennie nie wyłączając Niedziel i Świąt.

BIURO REDAKCJI, oraz KANTOR GŁÓWNY i EKSPEDYCJA ulica Krakowskie-Przedmieście Nr. 415 (15) w Pałacu, Hr. St. Potockiego.

CENA OGŁOSZEŃ w SAMYM ANTRAKCIE.
Jeden wiersz, petitem, lub jego miejsce, na jeden raz kop. 10, na 3 razy k. 20, na 6 razy kop. 30.
Cena ogłoszeń w Dodatku o połowę mniejsza.

Reklamy przyjmują się po kop. 15 od wiersza.

Dziś św. Ireny Panny.
Jutro św. Urszuli P. i Towarzyszek M.

TEATR WIELKI.

Còrka Pani Angot

Opera Komiczna w 3-ch aktach, z muzyką Karola Lecoq'a.

Ange Pitou — — — Pan Chodźko.
Klara Angot — — Panna Wojakowska.
Panna Lange — — Panna Mellerowicz.
Larivaudière — — Pan Ziółkowski.
Pomponnet — — Pan Suszyński.
Amaranthe, przekupka — Pani Szlezygier.
Louchard, agent policji — Pan Ruszkowski.
Trenitz — — P. Szczepkowski.
Babeta, służąca Klary — Panna Stankiewicz.
Hersylja, służąca p. Lange — Pani Leśniewska.
Oficer huzarów — — Pan Zakrzewski.
Cadet, Buseax, Wilhelm } przekupnie — Pan Siemianowski, Pan Krowicki, Pan Borawski.
Javotte — — P. Grabowska.
Delaunay — — Panna Glińska.
Herbelin — — Panna Pauzenback.
Teressa — — Panna Dworzecka.

Panny: Magnon—Decoudray—Cydalisa (Damy z orszaku p. Lange).
Spiskowi—Mieszczanie—Przekupnie i Przekupki—Handlarze—Huzary—Wojsko—Lud

W akcie 2-m, Walc Huzarów układu p. Mennier.

TEATR ROZMAITOŚCI.

Było to pod Wagram.

Komedja ze śpiewkami w 1-m akcie pp. Grange i Thiboust.

Champein, Vergeot } Inwalidzi — Pan Królikowski, Pan Stromfeld.
Izydor, siostrzeniec Champein'a — — — Pan Grubiński.
Marja Evrard, chrzestna Vergeot'a— — — Pani Sawicka.

Rzecz dzieje sie w Paryżu, w domu Inwalidów.

Kto pod kim dołki kopie.

Komedja w 1 akcie, pp. Labiche i Delacour, przerobiona.
Danberg, ajent giełdowy — Pan Grzywiński.
Piórkiewicz, były rejent — Pan Ostrowski.
Karol Chotyłowski — Pan Prażmowski
Artur — — — Pan Grubiński.
Henryka Danberg — Pani Ostrowska.
Pani Klementyna — Panna Figarska.
Jan służący — — Pan Krogulski.

Rzecz dzieje się w Ciechocinku, w Hotelu.

Burza w szklance wody.

Komedja w jednym akcie, Paillerona.

Baronowa Castelli — Pani Niewiarowska.
Joanna de Thiais — Panna Popiel.
Ludwik de Nohaut — Pan Tatarkiewicz.
Cabanne, oberżysta — Pan Kruszyński.
Amina, jego żona — Pani Borkowska.
Kontrabandzista — Pan Adler.

Rzecz dzieje się we Francji pod granicą Piemoncką.

CENA MIEJSC ZWYCZAJNA.

Początek o godz. 7½ wiecz.

☼ Przez Bóg żywy! Szanowna reżyserjo dramatyczna, co czynisz? Czyliż dla tego iż poważyliśmy się niedawno, radzić scenie warszawskiej ażeby wzmocniła a raczej odświeżyła swój personel żeński, postanowiłaś zadrwić sobie i z rad nienawistnego recenzenta i... z publiczności zarówno? Bo jakżeż można inaczej wytłumaczyć sobie wczorajszy debiut panny Bajerowicz na scenie Rozmaitości—i to jeszcze w arcy-komedji fredrowskiej, „Śluby panieńskie"?

Że panna Bajerowicz lub jakakolwiek inna debiutantka, życzy sobie zabawić się w aktorkę pierwszorzędną i choć raz jeden w życiu, wystąpić w obec publiczności wyborowej, w jednej z najlepszych ról istniejących na świecie dramatycznym — to jest w roli „Klary"— tego jej za złe brać nie możemy — bo snadź osoba ta, wzięła sobie za zasadę, znane wyrażenie o „żołnierzu, który nie chce być jenerałem"... Lecz, żeby reżyser komedji i dramatu, na najpierwszej scenie polskiej, dozwolił wystąpić przed publicznością, płacącą za dostarczane jej sensacje—takiej debiutantce, która nie może być uważaną za aktorkę, nawet wśród miernych personelów trup ogródkowych; żeby nie dostrzegł na próbach poprzedzających wystąpienie, iż aspirantka do świątyni Thalji, nie posiada ani rysów twarzy, ani głosu, ani akcji—ani żadnego z darów czy przymiotów, niezbędnych dla artystki scenicznej—tego, już doprawdy, zrozumieć nie możemy.

O samym debiucie wczorajszej Klary, mówić nie będziemy. Panna Bajerowicz ograniczy się zapewne, na tem jednem i jedynem wystąpieniu, na stałej scenie warszawskiej, lub może pojedzie zbierać papierowe wawrzyny na jakichś, małomiasteczkowych scenkach—a ponieważ nie widzimy w niej żadnego materjału na aktorkę rzeczywistą, i żadnej zgoła przyszłości nie wróżymy w obranym zawodzie — przeto nie będziemy tu czynić śmiałej aspirantce dramatycznej wymówek, ani za to że wymawia, z dziecięcą pieszczotliwością wyrazy, które mają wychodzić z ust młodej i żywej wprawdzie, lecz już dorosłej panienki — ani za organ głosu pozbawiony, nie tylko siły i ekspresji, lecz i metalicznego brzmienia, ani nakoniec, za suknię arcy-balową, z ogromną „turniurą", falbanami i „trenem" na dwa łokcie długim, którą siostrzenica p. Dobrojskiej, młoda dziewczyna wiejska, przywdziała na powszedni, domowy użytek—ani nawet... za owe gesta *kułakowe*, jakiemi Klara wygrażała Gustawowi w scenie 2 aktu—lecz zwrócimy tylko wzrok pełen gorzkiego wyrzutu, na reżyserję komedji i powtórzymy okrzyk, od którego rozpoczęliśmy niniejszy artykulik, wołając: „Przez Bóg żywy! Szanowna reżyserjo dramatyczna! Co czynisz?

—

× Doprawdy! czytelniku—żyjemy w smutnych czasach!

Do jednego z literatów tutejszych, pewnego dnia, przybył jakiś jegomość, nieznajomy lecz wyglądający na człowieka zamożnego i przyzwoitego. Przeprosiwszy z góry za swoje „incognito", zaproponował literatowi, ażeby się podjął napisania i umieszczenia w gazetach artykułu, w ktorymby, rzucone zostało podejrzenie na charakter jednego z obywateli tutejszych.

Ponieważ jegomość ów, zapowiedział z góry, iż w razie nie przyjęcia jego propozycji, uda się z nią do kogoś innego, przeto literat, któremu osobistość zagrożonego obywatela była znaną, nie chcąc wypuścić z rąk nici potwarczej, bez ostrzeżenia interesanta, udał iż przyjmuje uczynioną mu propozycję a nawet, zgodnie z naleganiem „nieznajomego", przyjął od niego sto rubli, zadatku na ów artykuł, który obowiązał się dostarczyć w ciągu dni kilku.

Rozumie się, że zaraz potem, uprzedził o całej tej machinacji zagrożonego potwarzą obywatela — a potem dopiero, w dni kilka, skoro ów, „nieznajomy" insynuator zgłosił się doń w oznaczonym terminie, zwrócił mu, w obec dwóch umyślnie uproszonych świadków, wzięty zadatek, cofnął swoje zobowiązanie i oświadczył głośno, że do sprawy tak nieczystej i nieuczciwej mięszać się zgoła nie chce. Skonfundowany tak niespodziewanym obrotem rzeczy ów nieznajomy — odszedł rozgniewany srodze—tem srożej pewnie, iż oprócz upokorzenia doznanego w obec swiadków — musiał nadto jeszcze, wyrzec się stanowczo, przedsięwziętego na cudzą sławę i krzywdę zamachu, gdyż teraz już, w razie ukazania się takich potwarczych artykułów w jakiem bądź piśmie, każdy z czytelników wiedziałby dobrze, z jakiego źródła pochodzą te zatrute potwarzą lecz, już bezsilne strzały.

—

× P. Hoesik, księgarz znany, sądzi najwidoczniej, że ludek nasz czyta po niemiecku, albo też, że procent Germanów pomiędzy nami, stanowi najmniej jedną trzecią część całej ludności. Szanowny ów propagator, mądrąści germańskiej, protegujący tak usilnie germańskie druki i germańskich rysowników, wystawił obecnie za szybami swego sklepu, kilkanaście książek z „Bibliothek interessanter Erzarhlungen", traktujących, jak to pokazują tytuły i „żywo" (!) kolorowane rysunki na ich grzbietach, widocznie tylko o zbojcach—indjanach—majtkach—fałszerzach monety—wężach, i innych w tym rodzaju okropnościach... Ma się rozumieć, że w każdym z tych „Erzahlungów", bohaterem jest rudobrody i nieustraszony Landwehrmann lub cieniutki, choć dzielny, junkier.

Łaskawy panie Bibljopolo! powiedz nam, dla kogo właściwie służyć ma pańska bibljoteczka, wraz z objasnieniem, że każdy jej tomik kosztuje kopiejek 20?

Wszakże nikt z ludzi wykształconych, takich książek nie kupi, a ludzie którzy mogliby tracić na takie zbytki, czas i pieniądze, zamiast użyć go na czytanie czegoś daleko lepszego — szczęściem, po niemiecku nie rozumieją.

Z Kroniki Zagranicznej.

W tych dniach w Marsylji odbył się kongres orjentalistów—na którym prezydował Ferdynand Lesseps, inżenier, słynny z przekopu międzymorza Suezkiego, i w treściwym lecz żywym zarysie, skreślił korzyści jakie wypłyną dla handlu i przemysłu, z połączenia Europy z Azją, nieprzerwaną linją kolei żelaznej, przez niego projektowanej. Mówca zwrócił się następnie do olbrzymiego projektu zalania Sahary wodami morza Śródziemnego. Wraz z urzeczywistnieniem tej myśli, palące piaski pustyni staną się łożyskiem morza, którego fale przerzynane będą przez parowce — Egipt, i Sudan, pozyskają wówczas porty, a Samum już nie będzie postrachem wędrowców i... wielbłądów. Według obliczenia Lessepsa, inżynierskie to dzieło dokonanem zostanie jeszcze przed upływem bieżącego stulecia.

Anglik Simons wystąpił w Brukselli z machiną wznoszącą się w powietrze, bez użycia gazu, nazwaną przezeń „Parakitem". Jest to spadochron, zbudowany w kształcie latawca, od którego różni się tem tylko, że powierzchnia jego dochodzi 25 metrów kwadratowych; papier zastępuje tu materja powleczona guttaperchą.

Publiczność zebrała się licznie na ów eksperyment, Simons bowiem, uczepiony u tego latawca, miał następnie, z wysokości kilku tysięcy stóp, spuszczać się z wszelkiem bezpieczeństwem, na ziemię. Oczekiwania wszelako tłumu srodze zawiódł... wiatr, psotnik, gdyż wcale nie zjawił się w tym dniu, a bez jego pomocy machina musiała pozostać bezwładną na trawniku. Anglik zatem zniewolony był odłożyć swój popis do dnia w którym Eol okaże się dlań przychylniejszym.

W Viviers znany pedagog, Kochowski, miał prelekcję o metodzie intuicyjnej w nauczaniu, na którą zebrało się mnóstwo słuchaczów. Prelegent miał ożywić wykład przykładami czerpniętemi z doświadczenia, i przedmiot z natury suchy, uczynić zajmującym.

Co to jest popularność, poznałem dopiero przed kilku dniami, będąc w teatrze Ljońskim na przedstawieniu „Hugonotów“. W sztuce tej występuje Senterre, artysta nie cieszący się wcale względami publiczności. Owóż, jak tylko ukazał się na scenie, powstały wrzaski nieopisane. Ze wszech stron odzywały się głosy: „Precz z Senterr'em!“ Tumult stawał się co raz groźniejszym, i uspokojony został dopiero wówczas, gdy dyrektor teatru oznajmił publiczności, że niefortunny artysta—już na deski teatralne nie wróci.

W Paryżu umarł Negrier, artysta dramatyczny z teatru Varietés, talentem dorównywający pp. Debureau i Pawłowi Legrand, W Nicei zaś, zgasł, w 83 roku życia, Cossard, który grywał niegdyś główne role w teatrze Francuskim w Lijonie, a w Harpagonie, komedji Moljerowskiej: p.t. „Skąpiec“ był nieporównanym. Koledzy przed pięćdziesięcioma laty, przezwali go „ojcem Cossard“ i przydomek ten staruszek zachował do śmierci.

W Londynie rozstał się z tym światem doktor Edward Rimbault, znakomity muzykolog — a w Edynburgu Jerzy Lawrence, powieściopisarz. Najwięcej znanym i najlepszym jego utworem jest „Guy Livingstone“, gdzie opisuje przygody znakomitego podróżnika, którego Anglja utraciła w ubiegłym roku.

Wiadomo ci zapewne, czytelniku, że bohaterowie francuscy przewyższają angielskich a może nawet i amerykańskich, gdyż umieją wyboksować przeciwnika, nie tylko pięściami ale i obcasami. Owoż kto chce wykształcić się w tej pięknej sztuce, niechże nie zapomni, że mistrz jej, pan Charlemont, napisał w tym przedmiocie pouczające dzieło, jakie już drukuje się w Brukselli.

Zefiryn.

OGŁOSZENIA.

CZEKOLADA
BALLET
w tych dniach nadeszła świeża do Składu
Aleksandra Bocquet
W Gmachu Teatralnym.

6 Ulica Czysta 6
(Wprost Saskiego placu)
ANTONI WŁODKOWSKI.
Nowo otworzony Skład
dywanów, firanek i wszelkich materji meblowych, oraz wyłączny Skład materji jedwabnych czarnych, z fabryki C. J. Bonnet i materjałów wełnianych czarnych i popielatych.

7—10

FABRYKA I SKŁAD HURTOWY LAMP
WŁ. PODGÓRSKIEGO.
na Krakowskiem - Przedmieściu, w domu własnym, wprost Saskiego Placu.

Z powodu rozszerzenia działalności fabryki swojej, **którą powiększa i przenosi do oddzielnego gmachu** zwija zupełnie detaliczny handel i ogłasza:

ZUPEŁNĄ WYPRZEDAŻ
LAMP ZAGRANICZNYCH, KANDELABRÓW, ŻYRANDOLOW

i w ogóle wszelkich przedmiotów do tej gałęzi handlu należących, a znajdujących się w dotychczasowym jej składzie: **niżej kosztu.**

Szanowna Publiczność, **przy nadchodzącej jesieni,** może skorzystać z tej sposobności i zaopatrzyć się w Lampy wszelkiego rodzaju, począwszy od najwytworniejszych, **po cenie niesłychanie nizkiej.**

Simon i Stecki
dawniej
J. L. FLATAU
Główny Skład Win i Delikatesów
Krakowskie Przedmieście N. 36 wprost Saskiego Placu

Egzystuje od 1825 roku, czyli od lat 50.

Filia tego Składu przy ulicy Nowy-Świat Nr. 13.

HURTOWNY i DETALICZNY SKŁAD
WIN, DELIKATESÓW, HERBATY
i TOWARÓW KOLOŃJALNYCH

Od lat sześćdziesięciu istniejący w jednem miejscu przy ulicy Długiej i Przejazd,
dawniej pod firmą I. KOELICHENA, dziś

Sowińskiego i Szulca

Posiada wielkie zapasy **Win rozmaitego** gatunku. **Miód stary, Likiery oryginalne,** i t. d. oraz wszelakie **Delikatesy i Towary kolonjalne,** wszystko sprowadzane w **partjach znacznych,** z **najpierwszych Domów zagranicznych.** Sprzedaż hurtowa na Królestwo i Cesarstwo. **Gatunki wyborowe, Ceny umiarkowane.**

OSTRYGI HOLSZTYŃSKIE
Codzień świeże otrzymuje
Handel Win, Delikatesów i Towarów Kolońjalnych
Antoniego Stępkowskiego.

WIELKA FABRYKA
powozów i zaprzęgów, siodeł i t. d.
W. ROMANOWSKI
(dawniej Hesse)
przy ulicy **Królewskiej**, obok zabudowania przy kościele Ewangelickim Nr 19.

Wyrabia na zamówienia i posiada gotowe **Karety, Kocze, Amerykanki, Bryczki** do polowania, słowem wszelkie powozy, **doświadczonej już trwałości, wyrabiane według najświeższych modeli,** umyślnie sprowadzonych z Wiednia, Paryża i Londynu. Obstalunki przesyła na prowincję i do Cesarstwa.

Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450,
pierwsze piętro.

Maszyny do szycia, wszelkich systemów, tak **oryginalne amerykańskie,** jak również **angielskie i niemieckie** z pierwszorzędnych fabryk, sprzedaje pod **dwuletnią** gwarancją.

najtaniej
SKŁAD MASZYN DO SZYCIA,
D. GROSSMANA
Wierzbowa Nr. 638 i Krakowskie-Przedmieście Nr. 450.
pierwsze piętro
naprzeciw
Kościoła Ś-tej ANNY.

Дозволено Цензурою, Варшава 8 Октября 1876 г.—w Drukarni M. Ziemkiewicza Krakowskie-Przedmieście Nr. 415.

Wydawca i Redaktor, Aleksander Niewiarowski.